**Nr. 68.** We Lwowie — Wtorek 9. Marca 1897. **Rok XXXVII.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.



## Wyjasnienia greckie.

Lwów d. 8. marca.

Zapatrywania gabinetu greckiego, co on sobie myśli o gabinetach mocarstw, dokładnie oddaje rozmowa, jaką miał współpracownik paryskiego *Figara* Guerville z ministrem-prezydentem greckim Delyannisem w Atenach d. 3 bm.

Delyannis oświadczył najpierw, że dyplomacya europejska obrzuciła Grecyę siecią kłamstw i oszczerstw. Europa założyła ręce wobec rzezi na Krecie, Grecya tedy musiała wmięszać się za wolą ludu. Należało pozostawić Grecyę i Turcyę, aby się same z sobą rozprawiły. Nie nęcił nas nic obszar ani bogactwo Krety, ale Kreteńczycy są nam braćmi; oto powód naszego postępowania. Mamy obecnie u siebie 25.000 zbiegów kreteńskich, na których utrzymanie 30.000 franków dziennie łożyć musimy (król grecki mówił tylko o 17.000). I czemuż się dziwić pomyślnemu stanowi finansów greckich!

Guerville: Czy przynajmniej kupon długu państwowego wypłacicie?

Delyannis. Ale jakżeż możemy, gdy fatalna polityka mocarstw w tak ciężkie wydatki nas wpędza!

Pogłoskę, jakoby król Jerzy wytoczeniem sprawy kreteńskiej chciał ocalić swoją koronę, uważa Delyannis za kłamstwo; król owszem ulegał woli ludu — nie nakazał, ale usłuchał.

Na zapytanie, czy wobec ultimatum mocarstw, Grecya zmieni swoje postępowanie, odparł Delyannis, kładąc nacisk na każde słowo: Niepodobna nam ustąpić; niepodobna pod każdym względem; lud by nigdy na to nie pozwolił.

Guerville: To może pp. przynajmniej wojsko swoje z Krety odwołacie?

Delyannis: Nie, absolutnie nie!

Gw. A co uczynicie, gdy mocarstwa użyją przemocy?

Del. Ano wtedy będą musiały mocarstwa pokonać Grecyę. Wycofanie naszych wojsk byłoby hasłem do strasznych rzezi. Jeżeli Europa siłą swoich armat nas zmusi, to będzie wobec człowieczeństwa odpowiedzialną za wojnę Grecyi i jej następstwa, za rzeź najkolosalniejszą, jaką kiedykolwiek widziano.

Gw. To możeby Grecya uderzyła na Turcyę i wojnę na obce terytoryum przeniosła?

Delyannis po dłuższem milczeniu odparł z pewnem wahaniem: Nie mam prawa na to panu odpowiedzieć. Ale choćby nie było to wolą rządu, to wola ludu zmusiłaby go do tego. I jużby to nie była grecko-turecka jedynie wojna, ale powszechna, w którą Serbowie, Bułgarzy i inne rzucą się ludy, aby z bronią w ręku domagać się tego, co za swoją własność poczytują. Żadnej z takich katastrof nie sprowadziło przyłączenie Krety do Grecyi, gdyby na to mocarstwa były zezwoliły. Co do nas, my wynalezionej przez mocarstwa autonomii z gubernatorem tureckim na czele nie przyjmujemy.

Rzezie wszczęłyby się na nowo, ale jeszcze bardziej gwałtowne. Jeżeli Europa chce interweniować sprawiedliwie, to niechaj plebiscyt (powszechne głosowanie ludu) zarządzi. Niech zapytają Krety: czy chcesz pozostać turecką? czy należeć do mocarstw? czy chcesz aneksyi Grecyi? czy chcesz niepodległości. Jestem przekonany, że część mahometan za aneksyą Grecyi głosować będzie. Na każdy sposób nie reklamowalibyśmy przeciw wynikowi plebiscytu, choćby nie po naszej myśli wypadł, bo plebiscyt jednym jest załatwieniem sprawy. Możesz pan — dodał Delyannis — donieść, że Grecya wojsk swoich z Krety nie wycofa, ale żąda plebiscytu, i niechaj raczej zniknie z mapy Europy, a przed pogróżkami się nie cofnie. Tak chce lud.

To samo mniej więcej powiedział współpracownikowi paryskiego *Le Journal*. Król Jerzy, żali się, że Grecy od początku przesilenia nie doznali najmniejszej otuchy od mocarstw; traktowano ich jak małe dzieci, które się starszym osobom naprzykrzają.

## Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 8. marca.

Dowiadujemy się, że jak we Wiedniu i wszystkich miastach Austryi, tak i we Lwowie, Krakowie i innych miastach kraju naszego, gdzie odbywać się mają w czwartek 11 bm. głosowania z V kuryi, zarządzone zostaną wszelkie środki bezpieczeństwa, które zupełnie zagwarantują swobodę głosowania, bez narażenia się na jakiekolwiek gwałty lub napaście.

Dyrekcya policyi ogłasza, iż dla „zapewnienia wyborcom wolnego przystępu do lokalów wyborczych jako też bezpieczeństwa osób i możności swobodnego głosowania," przy wszystkich lokalach wyborczych ustawione będzie w czwartek 11. bm. wojsko i pozostanie tam przez cały czas aktu wyborczego.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju odbędzie plenarne posiedzenie w sobotę 13. b. m. o godz. 4. po południu w gma[illegible] skn G.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zgromadzeniu komitetu obywatelskiego przed kilku dniami oświadczyłem się stanowczo przeciw kandydaturze pp. dr. Karola Lewakowskiego i Henryka Rewakowicza na posłów do parlamentu z miasta Lwowa, a między powodami przytoczyłem też łączenie się dr. Lewakowskiego i redakcyi *Kurjera Lwowskiego*, której p. Rewakowicz daje swoją firmę, z wrogami narodowości polskiej i popieranie wrogiego nam ruchu w Galicyi wschodniej. Zaznaczyłem przytem wyraźnie, że działalność ta obu panów kandydatów nadużywa firmy stronnictwa ludowego, ponieważ sprzeciwia się jego celom, jako stronnictwa narodowego polskiego i może obudzić wątpliwość co do szczerości polityki jego przewodników. Mimo to p. redaktor *Kuryera Lwowskiego*, a na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem także p. Lewakowski, nie mogąc snać zaprzeczyć prawdziwości moich argumentów, uznali za stosowne treść mojej przemowy w ten sposób błędnie przedstawić, jakobym nie przeciwko nim, ale przeciw stronnictwu ludowemu wystąpił i dopuścić się miał „potwarzy", czy „oszczerstwa".

Niestety powszechnie wiadomo, i *Kuryer Lwowski* zaprzeczyć temu nie może, że p Lewakowski przed tygodniem jeździł do Jaworowa i przewodniczył na wiecu zebranym dla popierania kandydatów z V. i IV. kuryi, wrogich narodowości polskiej i że nawet stronnictwo ludowe nie przyjęło kandydatury z V. kuryi na tym wiecu uchwalonej. Znaną jest akcya *Kuryera Lwowskiego* na rzecz p. Iwana Franki przeciw kandydatowi narodowemu i ludowcowi polskiemu dr. Lechowskiemu i w ogóle przeciw kandydatom narodowym polskim w Galicyi wschodniej, a przy wyborach sejmowych na korzyść takich kandydatów, jak Nowakowski, Ostapczuk i dr. Okuniewski, którzy swoją nienawiść do idei narodowej polskiej głosowaniem w sprawie restauracyi Wawelu dostatecznie udowodnili. Z tych powodów muszę też w zupełności utrzymać zarzut, że p. dr. Karol Lewakowski i p. Henryk Rewakowicz, jako redaktor *Kuryera Lwowskiego*, działalnością swoją popierają wrogi nam ruch narodowy i socyalny we wschodniej Galicyi, mający już bez ich pomocy sporo nagromadzonego materyału palnego.

Nie chcąc utrzymywać publiczności polskiej w błędzie co do mojego w tej sprawie stanowiska, proszę Szan. Pana Redaktora o umieszczenie tych kilku słów wyjaśnienia w swem cennem piśmie.

Z wyrazem prawdziwego poważania
*Prof. dr. Stanisław Głąbiński.*

**Bochnia** d. 6 marca.

Wczoraj odbyło się tu walne zebranie wszystkich wyborców z V. kuryi powiatu bocheńskiego. Za okazaniem legitymacyj wpuszczono na salę 190 wyborców, a zebranie zagaił p. Włodek, marszałek powiatu.

Pierwszy zabrał głos gospodarz Marcin M[illegible]eks, a [illegible] trzeba do Wiednia posłać męża, któryby bronił religii i kościoła św., któryby umiał wybawić ubogi lud z nędzy, jaka go gniecie, któryby znał i sprawy kraju i parlament, zgłosił kandydaturę ks. dra Adama Kopycińskiego.

Ks. Piaskowy znany tu ulubieniec ludu, w długiem przemówieniu opowiedział życie i działalność ks. Kopycińskiego, jako profesora teologii, pisarza teologicznych dzieł i ekonomicznych, założyciela wielu stowarzyszeń w kraju, prawdziwego obrońcę ludu i mieszczan, który jako proboszcz ponosi te same ciężary co chłop, a więc zna co egzekutor, co podatki, co dola chłopska.

Jan Orzechowski, włościanin, poseł do Rady państwa, gorąco popiera kandydaturę ks. Kopycińskiego faktami, na jakie sam się w Wiedniu patrzał.

Dr. Serafiński w świetnej jak zawsze przemowie skrytykował zasady socyalistów, powołał się na dzieło ks. Kopycińskiego „o stosunku kapitału do pracy", a popierając jego kandydaturę, oświadczył, iż on jako kapłan i jako socyolog najrzetelniej interesów rolnika bronić może.

Kostuch Michał, włościanin użala się, że agitatorzy ze strony ks. Kopycińskiego objeżdżają wsie, przez co pada na wyborców podejrzenie, jakoby brali pieniądze za swoje głosy. Wśród tego włościanin Józef Jagła krzyknął: „hańba ks. Kopycińskiemu". Przeciw temu okrzykowi posypały się gorzkie nagany na Jagłę, a ks. Kopyciński, aby uciszyć wzburzone umysły, zabrał głos, zacząwszy od owego słowa „hańba" i zastrzegłszy się, że na agitacye pieniędzy nie wydaje, bo go na to nie stać, że jeżeli ktoś go popiera po wsiach, to czyni bez jego wiedzy, a może z ramienia przyjaciół politycznych, których ma dosyć i zawołał: „hańba raczej temu, który szkaluje bez zbadania sprawy". W dalszem swem świetnem przemówieniu, które trwało godzinę, przedstawił się wyborcom z tego, co dotąd w życiu zdziałał i zaklął ich, aby głos swój oddali na tego, którego im sumienie ich wskaże, a nie agitatorzy, bo za ten głos trzeba zdać rachunek przed Bogiem i sumieniem. Skreślił obecny stan społeczeństwa, nędzę co gryzie narody, wzrost socyalnej demokracyi i zaznaczył, że tylko Kościół, ta moralna potęga, która uczy ufności w Bogu, karności pełnienia obowiązków ale przez wszystkich, małych i wielkich, bogatych i ubogich, urzędników i podwładnych, jest wstanie uleczyć narody.

Przechodząc do programu, rzekł: „my jesteśmy mężami cierpienia, i jak człowiekowi, tak i narodowi w cierpieniu pozostaje nadzieja. Opisał ciężką dolę braci pod zaborem rosyjskim i pruskim, i znośny los w Galicyi z łaski cesarza, który wydziedziczonych przytulił do serca, i pozwolił czuć się Polakami. Nawoływał do solidarności, do obrony owych dwóch socyalnych mocarstw z łaski Bożej, t. j. związku małżeńskiego i błogosławionej potęgi miłości rodzicielskiej; do obrony narodowości, języka i autonomii. Skreślił następnie stosunek przyszły polskich posłów do rządu i zaznaczył, że od zaboru tej części Polski przez szereg dziesiątek lat Galicya była zupeł[illegible] przez inne prowincye wyzyskiwana, przez dawne rządy albo ignorowana, albo niszczona. Gdy w innych prowincyach budowano gościńce, koleje; stawiano szkoły przeróżne i dobrze dotowane; popierano przemysł, handel, rękodzielnictwa, budowano fabryki, otwierano targi światowe, dawano zapomogi i ulgi podatkowe; to Galicya była po macoszemu traktowana, brano z niej podatek i podostatkiem żołnierza, dając w zamian liche towary za drogą cenę i zabijając przemysł domowy. I dlatego gdy inne prowincye doszły do dobrobytu, u nas nędza ciągle zęby na mieszkańców wyszczerzała. Dopiero od chwili gdy Polacy uzyskali wpływ w Radzie państwa na rząd, stosunki zaczęły się poprawiać. Ale mimo to obrachunek z rządem nie skończony. My do dziś dajemy za wiele żołnierzy, bo aż 28%. O zniżkę tego podatku krwi upomnieć się należy. My do dziś nie mamy fabryk i przemysłu i płacimy za towar zagraniczny rocznie około dwieście milionów. I ten trybut nałożony musi być zmniejszony, a rząd do tego dopomódz jest obowiązany. Taryfy kolejowe są u nas za wysokie i rujnują rolnictwo. Rząd musi dla produktów rolniczych taryfę zniżyć, a to dla wielkiej odległości Galicyi od terytoryów światowych.

Nadto powinna być zaprowadzona indywidualizacya taryf dla każdej prowincyi. Koleje trzeciorzędne mają najgorsze wagony i oświetlenie a za powolny ruch, a cena biletów ta sama. Taryfy lokalne są za wysokie i ugniatają robotników i najuboższą ludność. Trzeba się domagać regulacyi rzek, które mają kosztować 14 milionów, a to z funduszów państwowych; zniżenia podatku spadkowego, który jest w Austryi wyższy aniżeli w innych państwach; zniesienia podatku domowo-klasowego od małych chałup chłopskich; zniesienia $17\frac{1}{2}$ centa należytości za doręczenia sądowe i należytości inseracyjnych w gazecie urzędowej przy małych długach egzekucyjnych; zaprowadzenia na większą skalę uprawy tytoniu; przymusowego ubezpieczenia od ognia; niekarania tych młodzieńców, którzy nie przed wojskiem ale za chlebem do Ameryki emigrują; zniesienia obowiązku znajomości języka niemieckiego od żandarmów, by żołnierze polscy mogli do żandarmeryi wstępować i chleb dla siebie znaleźć; zniesienia stempla 2 zł. na podaniach o otrzymanie przynależności do gminy; rozszerzenia ulg należytościowych z 500 zł. do 1.500 zł. przy przenoszeniu własności chłopskich z ojca na syna, i od chłopa do chłopa. A ponieważ dawniejsze rządy wiele zaniedbały, ponieważ płacimy podatek naftowy i wódczany, to Galicyi pewna szczególna pomoc od rządu się należy. Na końcu rzekł: Malta była nagą skałą sterczącą wśród morza. Fenicyanie potrzebując w długiej podróży do słupów Herkulesa miejsca, na którymby znaleść mogli bezpieczny przystanek, postanowili, że każdy statek udający się w tę stronę, obowiązany jest wysypać na tę skałę kosz urodzajnej ziemi. Po upływie lat zapewne długich Malta stała się jedną z pięknych i zamieszkałych wysp. Gdyby każdy Polak garstkę ofiary przyniósł na ołtarz ojczyzny, i ta nędzna Galicya stałaby się rajem sprawiedliwości i zgody i pracy, a bogactwo i dobrobyt kraj[illegible] dostat[illegible] wyżywi.

Gdy ks. Kopyciński mowę tę po oratorsku wygłoszoną skończył, cała sala drżała od przeciągłych oklasków. Zaraz zabrał głos robotnik Jaśkiewicz i oświadczył, iż członkowie Przyjaźni z dobrej woli udali się we dwóch do powiatu bocheńskiego, by przeciw socyaliście Sułczewskiemu, a za ks. Kopycińskim, który jest znanym przyjacielem robotników, agitować. Józef Jagła wstał i uroczyście przeprosił ks. Kopycińskiego za wyrzeczone słowo „hańba"; poczem ks. Kopyciński na znak zgody rękę podał. Sułczewski socyalista zaczął przemawiać, niezmiernie gwałtownie uderzając na szlachtę. Zebrani nie chcieli słuchać i przerwali mu mowę. Gdy zaapelował do przewodniczącego, by mu mówić dano, tenże odwołał się do zebranych, i tylko 17 rąk podniosło się za tem, by Sułczewski dalej mówił, a całe zebranie nie pozwoliło mu mówić, wołając: „wyrzucić go". Ks. Kopyciński zbił pięć twierdzeń Sułczewskiego, wykazując całą ich nicość i burzenie pokoju i sianie waśni wśród braci: Michał Kostuch interpelował o wniosek Kaizla, a dr. Wcisło o czesnem w gimnazyach i o owem mającem wyjść rozporządzeniu Gautscha, że każdy uczeń, który się nie wykaże dostatecznym postępem, musi ⅓ wysokie czesne płacić. Na obie te interpelacye odpowiedział kandydat.

Włościanin Szlachta Cypryan w pięknem przemówieniu zachęcał do jedności i do opieki nad ubogim ludem, i do głosowania za ks. Kopycińskim, raz jeszcze wystąpił przeciw Sułczewskiemu, a ciągnąc paralelę między żądaniami, które ks. Kopyciński i Sułczewski postawili, wykazał, że ks. Kopyciński dąży do reformy drogą spokoju, petycyj, żądań i podnosi obowiązek miłości wszystkich stanów, a Sułczewski sieje jad nienawiści między wszystkie stany.

Ciętą mowę swą zakończył cierpką dla socyalisty uwagą, a zgromadzeni oklaskami podziękowali za tę nauczkę daną Sułczewskiemu. Kilku włościan gorąco podziękowało kandydatowi za przybycie i przyrzekło jednomyślnie na ks. Kopycińskiego głosować. A gdy Orzechowski zaznaczył, że cały powiat jak jeden mąż stanie po stronie ks. Kopycińskiego, tenże serdecznie za zaufanie podziękował i zebranych pożegnał.

Po zamknięciu posiedzenia p. Włodek jako gospodarz powiatu częstował wszystkich gości włościan skromną przekąską, podczas której wnieśli włościanie toast „niech żyje!" na cześć ks. Kopycińskiego, z którym wszyscy włościanie z zaufaniem rozmawiali, oświadczając się z życzliwością. Z tego widać, że ludowcy, którzy tendencyjne wieści fałszywe szerzą po innych powiatach, mijają się z prawdą. Bo w Bocheńskiem ich kandydat chyba 10 może głosów uzyska.

**Tarnów** d. 7. marca.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Mylnie niektóre pisma doniosły, jakoby prawybory u nas, które wypadły na korzyść socyalistów, zostały unieważnione. Wpłynęły wprawdzie dwa i to uzasadnione protesty przeciw [illegible] tym wyborcom, ale unieważnienie ich na nicby się nie zdało, nie dla tego, jakoby socyaliści zawładnęli już naszem miastem, ale wskutek apatyi inteligencyi. Na 5316 uprawnionych wzięło udział w prawyborach 1890, z tego na listę socyalistów padło 1132 głosów, a na listy inne 758. W obec tego rodzaju apatyi inteligencyi — opanowuje ludzi dobrej woli poprostu bezradność.

**Nisko** d. 7 marca.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Rzadki objaw harmonii społecznej mimo usiłowanego w ostatnich czasach zbałamucenia ludu, przedstawia powiat niski. W naszym powiecie spoczywa akcya wyborcza w ręku wyborców, a zadaniem mężów wpływowych w powiecie czuwać i przestrzegać, aby ten ruch się nie wykoleił, pozostał w ramach patryotycznych zgodny z dobrem powiatu, kraju i monarchii. Tak było przy poprzedzających wyborach do Rady państwa przy wyborze do Sejmu, tak też się i stało przy teraźniejszych wyborach. Popieranie kandydata przez komitet powiatowy obranego nie odniosłoby zatem żadnego skutku, gdyby ogół wyborców nie podzielał zapatrywania komi-

3

# Romka.

obrazek z profilu

napisał

**Wł. TOPOR.**

(Ciąg dalszy.)

Obejrzała się dokoła. Letni liliowy zmierzch zapadał, spowijając miękko ich sylwetki, ciemniejące na jasnem tle podłogi i rozrzuconych dzienników. Pokój cały napełnił ten zmierzch ciepły, cichy, szarawy i oplątał ich siecią pajęczą niewidzialną a silną, uczuciem bezwładności leniwej. Cisza panowała wielka, niczem niezmącona, w tym wielkim czworokątnym pokoju. Romka chciała wstać, ale to leniwe uczucie przykuwało ją do miejsca.

Powróciła do dawnej pozycyi. On jednak zauważył ten jej ruch i spytał, wyciągając do niej rękę:

— Jeszcze wcześnie, chcesz odejść?

Nie obraziła się na to „chcesz", chociaż słyszała.

Wbrew temu co mówił jej rozsądek, coś ją popychało do pozostania na dawnem miejscu.

— I tak bez pożegnania odeszłabyś?

— Nie — odparła — pożegnałabym się.

— Winnaś mi pocałunek.

— O nie! — wstrząsnęła główką — całuje się tylko tych, których się kocha.

— Prawda, a ty mnie nie kochasz — szepnął.

— Nie — potwierdziła.

Zamknął oczy. Romka przyglądała mu się i dumała — o czem on myśli teraz.

I znów dziwnie jej się zrobiło.

— Trzeba iść stąd — myślała, patrząc w ciemnawą przestrzeń przerwaną jaśniejszym kwadratem okna.

Nagle się wstrząsnęła. Czy on patrzał na nią? Nie, zdawało się, że ma oczy zamknięte. Nachyliła się nad nim szybko jak myśl i pocałowała go. Potem wstała pospiesznie, schwyciła kapelusz i wybiegła na korytarz. Zsuwała się ze schodów jak liść wiatrem gnany, bez zatrzymania, żeby się wydostać prędzej na ulicę.

Pierwszą dorożkę, jaką zobaczyła, przywołała i kazała się wieść do domu.

— Jezu! Jezu! co ja zrobiłam, co on o mnie pomyśli.

Przyjechała do domu zgorączkowana, drżąca i zaczęła z nerwowym pospiechem wybierać drobnostki przeznaczone do podróży.

Nazajutrz rano wyjechała.

Przez owe kilka miesięcy, spędzone po za domem, tyle nowych wrażeń, myśli przebiegło tę małą ruchliwą główkę, tyle nowych sytuacyj dostarczyła jej ta podróż, że nie było wiele czasu na wspomnienia.

Pomimo to jednak niekiedy w wirze zabaw nagle stanęła jej przed oczyma giętka, zręczna postać i twarz jasna, wesoła i te oczy śmiejące — a wówczas leciutki płomień przebiegał po jej twarzyczce na myśl o bytności w jego pracowni. Jasne te oczy jednak nie dawały jej spokoju i Romka wtedy zamyślała się jakoś i paznokietkiem małego paluszka lewej rączki rytmicznie na dół i w górę wodziła po nosku. Nie trwało to nigdy zbyt długo, żywość jej nie pozwalała na to, często jednak myśl powracała do tego przedmiotu.

Nadeszła jesień i powrót do domu i znów rozpoczęły się kursa w pracowni. Romka uczęszczała na nie, bywała często na wystawie, ale Ratowskiego nigdzie nie spotkała.

Razu pewnego była na wystawie z matką i ta zwróciła jej uwagę:

— Romko, spójrz, ktoś ci się kłania.

Obejrzała się szybko.

W drzwiach stał Ratowski i z uśmiechem się jej kłaniał.

Zarumieniła się gwałtownie i odwróciła szybko głowę. Spodziewała się go spotkać, w końcu straciła nadzieję a kiedy go zobaczyła tak nagle — przelękła się prawie.

— Chodźmy, mamo, chodźmy — już nie ma co oglądać — mówiła, ciągnąc matkę nieomal siłą ku wyjściu. Obawiała się, żeby nie podszedł do niej i odetchnęła dopiero na ulicy.

Wtedy pomyślała, oddaliwszy się, że źle robiła wychodząc z wystawy.

— Kto to był ten pan, który ci się teraz kłaniał?

— Ten?.. eh.., to malarz.. Ratowski — odparła niechętnie.

Zła było na matkę, że jej nie zatrzymała, na siebie, że wyszła, na Ratowskiego — że wszedł niespodzianie, na publikę, że dużo osób było, na świat cały.

Szła przez ulicę, nic nie widząc przed sobą.

— Idyotka jestem, idyotka powtarzała w duszy, szczypiąc sobie palce ukryte w mufce i przygryzając usta. Minęło znów parę tygodni, zima była jakaś więcej błotnista niż śnieżna, niewesołe też mieli usposobienie przechodnie.

Był dzień nadzwyczaj ciepły, słońce, dogrzewając silnie, topiło śnieg szybko i zamieniało zamarzniętą ziemię na błoto okropne.

Romka z jedną z koleżanek wyszła z pracowni i udały się na wystawę. Już miały wchodzić w dziedziniec, gdy w tem Romka podniosła oczy i spojrzała na dorożkę jadącą naprzeciw. W jednym z młodych ludzi jadących poznała Ratowskiego. Skręciła szybko i wbiegła na dziedziniec.

— Stój — usłyszała za sobą

Dorożka stanęła. Ona biegła szybko przed siebie przyspieszając wciąż kroku.

— Romko, czego tak biegniesz? Coś ty się tak zarumieniła?

— Słońce w oczy...

— Co? słońce! idziemy w cieniu.

Zarumieniła się jeszcze bardziej — towarzyszka zaczęła się śmiać.

— Ej, Romko!

Nie odpowiedziała nic na to — wchodziły na wystawę.

Ratowski wbiegł za niemi.

— Och, jak dobrze, że panią spotykam — mówił gorąco, patrząc jej w oczy. — Tyle razy tu byłem, szukałem pani...

Rozmawiali jakoś inaczej niż dawniej, ona z jakimś przymusem jakby, on niby z żalem czy zdziwieniem.

— Zmienili mi panią — rzekł wreszcie — oh, inną pani dawniej była.

— Może — roześmiała się ostro. — Tylko na tyle się zmieniłam, — dodała — że dawniej wierzyłam ludziom, a dziś im nie ufam. Poznałam, że są podli i gardzę nimi.

Czuła, że mu sprawia przykrość i doznawała przez to uczucia jakiejś dziwnej przyjemności.

Spojrzał na nią z wyrzutem i żalem zarazem.

— Czy i mnie pani do nich liczy?

— Pana? eh nie, i jej także — dodała, wskazując na koleżankę. — Ach prawda, muszę was poznajomić. Jadziu — zawołała nagle — proszę cię, pan Ratowski, panna Müller...

— Możecie się bawić — dodała lekko — bo ja już pójdę.

— I ja także.

— Pozwolą panie w takim razie, że i ja się przyłączę.

— Proszę.

Wyszli razem. Jadzia w bramie się pożegnała.

— Odprowadź mnie do rogu chociaż — rzekła Romka.

— Zmiłuj się, takie błoto.

— To ty nie lubisz błota? — spytała Romka z naiwnym niby zdziwieniem. — Fatalny masz gust. Gdybyś wiedziała co to za przyjemność chodzić po błocie i grzęznąć w niem — mówiła z dziwnym akcentem. — Wierz mi, to wielka przyjemność, gdy można sobie powiedzieć: zabłociłam się.

Podała jej rękę i poszła w przeciwną stronę.

Ratowski jej towarzyszył. Przez chwilę milczeli.

— Czemu pani mnie chłoszcze? — spytał nagle.

— Ja? ja pana?

— Tak pani, każdym słowem, każdym spojrzeniem, intonacyą głosu.

Roześmiała się.

(C. d. n.)

tetu i dlatego też utrzymano na razie wszelką akcyę w powiecie naszym, aż do chwili przeprowadzenia prawyborów, a gdy wybory zostały w całym powiecie przeprowadzone, zgłosili się wyborcy sami do mężów wpływowych w powiecie z oświadczeniem, że nikomu innemu nie ofiarują mandatu do Rady państwa jak tylko hr. Hompeschowi temu wypróbowanemu przyjacielowi i dobrodziejowi ludu wiejskiego. I w rzeczy samej dnia 4 bm. udali się wyborcy gremialnie w liczbie 140 do Kopek, do miejsca zamieszkania hr. Hompescha z prośbą, aby z rąk wyborców tak szczerze i serdecznie ofiarowany mandat przyjął, a gdy hr. Hompesch zebranym wyborcom oświadczył swą gotowość przyjęcia mandatu — mamy kandydata na posła do Rady państwa jednogłośnie przez wszystkich prawie wyborców postawionego!

Ponieważ hr. Hompesch i w łańcuckim powiecie liczy wielu zwolenników, przeto wybór Ferdynanda hr. Hompescha na posła do Rady państwa z IV kuryi uważać można za pewniony.

### Sanok d. 7 marca.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Dziwnem wydało się, że przez stronnictwo ludowe, w którego obronie ostatnimi czasy tak bardzo występował poseł z gmin wiejskich tutejszego okręgu p. Edward Gniewosz nie został obecnie przez to stronnictwo postawiony ale p. Aleksander Piech. Otóż donoszą obecnie, że delegaci tego stronnictwa zapytywali p. Gniewosza, czy będzie kandydował, ten jednak, nie chcąc być wybranym na polecenie tego stronnictwa, dał dowód karności obywatelskiej, i oświadczył ludowcom otwarcie, że o mandat się nie ubiega z powodu podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia.

### Przemyśl d. 7 marca.

(Kor. „Gaz. Nar.")

Na wczorajszem zebraniu wyborców wielkiej własności Przemyśl - Jarosław, które odbyło się pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę p. Leona Chrzanowskiego. Dotychczasowy poseł z tej kuryi dr. Wład. Kraiński, jak już wiadomo, nie ubiega się o mandat poselski.

### Borszczów dnia 5 marca.

(Korresp. „Gaz. Nar.")

Na dzień 4 bm. zwołany został do Borszczowa wiec wyborców IV i V kuryi, na którym dotychczasowy poseł do Rady państwa Mieczysław hr. Borkowski zdawał sprawę ze swych czynności poselskich a kandydaci na posłów pp. Czarkowski - Golejewski i Krynicki wypowiedzieli swoje wyznanie wiary politycznej. Zebrało się wyborców z górą 300 z czwartej i piątej kuryi i z obu partyj. Przewodniczył p. Antoni Józefowicz, wiceprezes rady powiatowej, powoławszy na sekretarza p. Kuryłowicza, adjunkta sądowego z Mielnicy.

Przedewszystkiem przedstawił przewodniczący zgromadzonym [illegible] Mieczysławowi hr. Borkowskiemu, który w jednym przemówieniu i to w języku ruskim wypowiedzianem, zdał sprawę ze swej działalności poselskiej. Objaśnił lud, że to, co im agitatorzy radykalizmu i socyalizmu uczynić obiecują a w szczególności obniżenie podatku gruntowego i procedurę cywilną skróconą, już ustępujący parlament uchwalił i to wszystko już niebawem wejdzie w życie. Jako poseł starał się o budowę kolei lokalnej w naszym powiecie a mianowicie Hadynkowce-Iwanie puste, która też w przyszłym miesiącu rozpoczętą zostanie, dając sposobność ludzi zarobek. Dalej wykołatał budowę magazynu tytoniowego w Borszczowie, co jest wielkiem dobrodziejstwem dla naszego powiatu, bo dotąd musieli plantatorzy odstawiać tytoń do Jagielnicy tracąc dużo czasu i ponosząc wielkie wydatki. Serdeczny ton, jakim przemawiał czcigodny hr. Borkowski, ten prawdziwy przyjaciel i opiekun ludu, tak wzruszył obecnych, że wołaniem prosili, aby i dalej kandydował na posła do Rady państwa z gmin [illegible] i całych sił popierać będą.

Po podziękowaniu hr. Borkowskiemu ze strony włościan za skuteczną działalność jego jako posła do Rady państwa, przez usta włościanina Baszczaka wypowiedzianem, po podziękowaniu imieniem inteligencyi przez p. Gamskiego i podziękowaniu imieniem izraelitów przez p. Freifeldera, zebrani jednomyślnie przyjęli sprawozdanie poselskie hr. Borkowskiego do wiadomości.

Następnie zabrał głos p. radca dworu Krynicki i jako kandydat na posła z V kuryi w długiej i ze znajomością potrzeb ludu wygłoszonej mowie wypowiedział wyznanie swej wiary politycznej. Jako Rusin nie zna różnicy pomiędzy obiema narodami zamieszkującymi ten kraj i właśnie wspólna zgoda i spokojna praca obu narodów przynieść może krajowi wiele korzyści. Jako poseł z V kuryi będzie bronił interesów wszystkich warstw społeczeństwa kuryę tą objętych. Starać się będzie o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi i o rychłe aktywowanie sądu obwodowego w Czortkowie potrzebnego bardzo ze względu, że niektóre miejscowości powiatu naszego oddalone są od sądu obwodowego w Tarnopolu o 20 mil.

Potem nastąpiły interpelacye. Pierwszy wystąpił włościanin Kołodijszuk z Cygan i prosił kandydata, aby wziął lud w obronę przed wyzyskiem duchowieństwa ruskiego, które bez względu na ubóstwo ludu pobiera wysokie taksy za pogrzeby, śluby i t. p. funkcye cerkiewne. Wystąpienie Kołodijczuka jest dowodem, że agitacye radykałów, których tak gorąco popiera u nas duchowieństwo ruskie, wydają już owoce, podkopujące wpływ i powagę tegoż duchowieństwa ruskiego u ludu. Następnie interpelował p. Gamski w sprawie zabezpieczenia urzędników prywatnych, a p. Krynicki oświadczył, iż sprawę tę gorąco popierać będzie.

Poczem przemówił kandydat na posła z IV. kuryi p. Czarkowski-Golejewski. Mowę swoją rozpoczął słowami: „Sława Isusu Chrystu". Powiedział, że nie myślał wcale starać się o mandat poselski, ale ci, którym dobro ludu na sercu leży, zniewolili go do tego. Jeżeli go wybiorą posłem, to nie pojedzie do Wiednia dlatego, aby szukać dla siebie zaszczytów lub korzyści materyalnych, przeciwnie bowiem mandat poselski narazi go na straty, bo zaniedba gospodarstwa swego, siedząc większą część roku w Wiedniu. Gdy jednak taka wola wyborców, to pojedzie do Wiednia, aby bronić praw tego ludu, tak jak ojcowie i dziadowie jego bronili go krwią własną przed nawałą tatarską i turecką. Sam będąc rolnikiem, wie co rolnikom dolega, to też tem skuteczniej będzie bronił interesów gospodarzy wiejskich. Nie obiecuje rzeczy niemożliwych, tak, jak to czynią za ruble rosyjskie agitatorzy radykalizmu, ale każda sprawa, która tylko włościaństwu korzyść przyniesie, będzie miała w nim gorliwego rzecznika. Obiecał w końcu, że zdawać będzie przed wyborcami co roku sprawę ze swojej działalności poselskiej.

Po mowie tej, którą przyjęto hucznymi oklaskami, zabrał głos jeden z włościan ruskich i w mowie pełnej zdrowego rozumu chłopskiego objaśnił zgromadzonych, że powinni na posłów wybierać takich tylko ludzi, którzy mają za sobą jakieś zasługi. A właśnie obaj kandydaci mają ich sporo. W szczególności p. Czarkowski-Golejewski założył w Borszczowie kasę zaliczkową swoimi przeważnie funduszami, z której korzystają przeważnie włościanie, a oprócz tego dom jego jest zawsze dla chłopów otwarty i wielu bardzo znalazło tam potrzebną pomoc. Zakończył swoją mowę słowami: „Wyberajmo takich posłiw, kotori majut domy, aby do nych z Widnia powernuty, a ne takich, u kotorych dim po ciłym switi."

W końcu przewodniczący poddał pod głosowanie przyjęcie kandydatury obu pp. kandydatów, a zgromadzeni [illegible] jednogłośnie kandydatury [illegible] przyjęło.

Zgromadzenie odbyło się spokojnie.

### Złoczów d. 7. marca.

(Kor. „Gaz. Nar.")

Na IV. kuryę Złoczów-Przemyślany postawiona została kandydatura gr. proboszcza ks. Dutkiewicza i takowa, jak zapewniają, jest przez rząd popieraną.

### Z pow. kamioneckiego 7 marca.

(*Kor. Gaz. Nar.*)

Do wiązanki wiadomości, napływających z całego kraju o ekscesach wyborczych, donoszę o wolnych wyborach, jakie odbyły się w naszym powiecie w Rzepniowie: Całą noc poprzedzającą prawybory, chodziły po po wsi grupy członków, a budząc ludzi po chatach, grozili rozwaleniem głowy każdemu, ktoby nie głosował na listę radykalną. W dzień prawyborów pogróżkami steroryzowali i siłą nie dopuścili do głosowania służbę dworską i dobrze myślących gospodarzy. Komisarz wyborczy i wójt nie mając do dyspozycyi żandarma, byli bezradni.

Pogróżki nie były płonne. Nazajutrz po prawyborach, gdy wójt o policyjnej godzinie nakazał rozejść się z karczmy, pobili go zgromadzeni tamże prawyborcy śmiertelnie, z wyraźną admonicyą, że to za wybory i trzymanie z panami. Sąd aresztował 5 głównych sprawców.

### Kamionka Strumiłowa 7. marca.

(Koresp. „Gaz. Narod.")

Wczoraj odbyło się w Kamionce zgromadzenie wyborców z piątej kuryi powiatu tutejszego. Zgromadzenie otworzył dłuższem przemówieniem prezes komitetu pow. p. Jan Paygert, podniósłszy trzy zasady główne, któremi kierować się winni wyborcy a to jawnem i dobitnem podniesieniem sztandaru wiary; silnem zaznaczeniem potrzeby ochrony interesów rolnictwa; niedwuznacznem uczuciem zgody i jedności. Potępiając przeto stanowczo bezwyznaniowość a nawet indyferentyzm religijny; potępiając idee socyalistyczne powinniśmy wybierać tylko ludzi prawdziwie religijnych, ludzi obznajomionych z potrzebami rolnictwa, a wreszcie nie krępująo się względami narodowościowymi — Rusina czy Polaka, byle zaufania naszego był godzien.

Przypomniawszy więc jak przed tygodniem w imię tych zasad Polacy poparli ruską kandydaturę z czwartej kuryi p. Barwińskiego — kończąc swe przemówienie przedstawił p. Paygert zgromadzonym p. Władysława Gniewosza z Kontów jako kandydata do mandatu z kuryi piątej.

P. Władysław Gniewosz w obszernym przychylnie przyjętym wywodzie wyłuszczył zapatrywania swoje na cały szereg spraw krajowych i państwowych, a więc sprawę opustu podatku gruntowego, przymusowej asekuracyi od ognia, oświadczając, iż jest zwolennikiem tejże; sprawę popierania budowy kolei lokalnych, których powiat kamionecki wcale nie posiada; przyrzekł walczyć o wynagrodzenie gmin za poruczony zakres działania; oświadczył, iż jest przeciwnikiem gmin zbiorowych — uznał konieczną potrzebę wywalczenia zniżki frachtów dla naszych produktów — wykazywał potrzebę zaopiekowania się ruchem emigracyjnym — przyrzekł, iż żądać będzie zniesienia opłaty 17-centowej za doręczenia i różnych szykan stemplowych.

Po tym wywodzie nastąpiła dłuższa dyskusya. I tak p. Adam Thullie żądał od kandydata oświadczenia się za projektem rządowym o włościach rentowych i wyjednania zniżki cen soli.

P. inżynier Jodłowski żądał unormowania stosunku terminatorów do majstrów, zaprowadzenia szkół niedzielnych dla młodzieży rzemieślniczej, wydania ustawy o zabezpieczeniu oficyalistów prywatnych, polepszenia doli dyurnistów rządowych, rozszerzenia ubezpieczeń przymusowych na robotników wszelkich kategoryi.

Ks. kan. Ziemiański rz. kat. żądał surowych przepisów o święceniu niedziel i świąt.

Ks. kan. Cegielski gr. kat. żąda przymusowych zbiorowych melioracyi rolnych, a widząc w rolnictwie podstawę bytu państwowego wyraża zdziwienie, że Koło polskie nie zajęło otwarcie przychylnego stanowiska względem wniosku rządowego o spółkach rolniczych.

Włościanin Greniuch dziwiąc się że są ludzie, którzy wierzą takim doktorom Olejnikom, iż wszystkie podatki zostaną zniesione — przemawia za dalszem zniżeniem podatku gruntowego.

Włościanin Harasymów żąda dalszej obniżki cen soli jadalnej i bydlęcej i jest zdania, że tylko rolnik może być wybrańcem kuryi piątej. Żądał oraz zniesienia notaryatu.

Na te wszystkie interpelacye dał Gniewosz zadowalające odpowiedzi — przyrzekł żądaniom słusznym zadość uczynić, powołał się na osuszenie bagien Oleskich, aby dowieść, jak wielkim jest zwolennikiem melioracyj rolnych — i oświadczył, iż w sprawach szkolnych i religijnych stać [illegible] zawsze [illegible] gruncie [illegible] katolickim.

Kulminacyjnym punktem zgromadzenia było, gdy ks. Dolnicki gr. kat. oświadczył, iż prawowierni Rusini nie mogą głosować na kandydata radykalnej partyi i że jak Polacy zeszłej soboty przychylili się do kandydatury ruskiej p. Barwińskiego — tak on teraz wzywa wyborców ruskich do oddania głosów na rzecz uczciwego, bogobojnego, ugodowego polskiego kandydata Gniewosza. Piękne to i serdeczne przemówienie zgromadzenie z zapałem przyjęło.

Na zakończenie przewodniczący p. Paygert skonstatowawszy z radością, iż dyskusya obracała się około tych trzech głównych zasad, i haseł, które on na wstępie podniósł — podziękował serdecznie ks. Dolnickiemu za jego pojednawcze pełne ohrześcijańskiego miłosierdzia słowa, a gdy na wezwanie przewodniczącego do oświadczenia się w sprawie kandydatury pana Gniewosza wszyscy jednogłośnie Polacy i Rusini takową przyjęli — ogłosił przewodniczący pana Gniewosza kandydatem na posła z V. kuryi powiatu kamioneckiego i okrzykiem na cześć monarchy zamknął zgromadzenie.

### Gródek d, 7 marca.

(Kor. „Gaz. Nar.)

Terroryzm ze strony Rusinów jest obecnie tutaj tak wielki, że nawet chłopi polscy, którzy zdawali się być pewni, wiążą się z Rusinami i obiecują głosować na Nahirnego. Nadto komitet powiatowy prowadzi akcyę wyborczą za miękko, zadawalając się tem, że z miast Przemyśl Gródek uda mu się przeforsować kandydaturę p. Kolischera. Istotnie nader przykre wrażenie musiałby kraj cały odnieść, gdyby tak rzecz zaaranżowaną na końcu została, że z kuryi III wybrany by został żyd, a z kuryi IV Rusin i to Rusin wrogo dla narodowości polskiej usposobiony. Sądzimy, że prezes rady pow. gródeckiej p. Adolf br. Brunicki do tego rezultatu akcyi wyborczej chyba nie dopuści, a dotąd wszyscy byli przekonani, że wpływ jego w powiecie jest silniejszym i że oprócz niego znajdzie się jeszcze więcej osobistości w Gródku, którzy zechcą i potrafią wpływu swojego na poparcie kandydatury narodowej ze skutkiem użyć.

### Kołomyja d. 7 marca

(Tel. „Gaz. Nar.")

Tutejszy komitet przedwyborczy uchwalił jednogłośnie na dzisiejszem posiedzeniu przedstawić wyborcom dotychczasowego posła dr. Trachtenberga jako kandydata na posła do Rady państwa na okręg miejski Kołomyja Śniatyn-Buczacz i odnieść się do komitetów w Śniatynie i Buczaczu z prośbą o gorące popieranie tegoż kandydata. Kandydaturę dr. Goldhammera odrzucono.

*Witosławski*, burmistrz.

Połączone komitety przedwyborcze kuryi miast Rzeszów-Jarosław, zapraszają pp. kandydatów chcących się ubiegać o mandat poselski do Rady państwa z rzeczonej kuryi, ażeby raczyli zgłosić swe kandydatury najpóźniej dnia 9. bm. (włącznie) na ręce przewodniczącego komitetu jarosławskiego — a następnie złożyli wyznanie swej wiary politycznej dnia 10. marca o godzinie 3 popołudniu przed wyborami w Jarosławiu, zaś dnia 11. marca 1897 o godzinie 6½ po południu przed wyborcami w Rzeszowie.

*Dr. Adolf Dietzius*, przewodniczący komitetu jarosławskiego. *Dr. Stanisław Jabłoński* przewodniczący komitetu rzeszowskiego.

Z Brodów donoszą nam, że poseł tamtejszej Izby handlowej p. Maurycy Rosenstock stanie tam przed swymi wyborcami w środę 10 bm. celem zdania sprawy z dotychczasowej swojej działalności i zgłosi swoją kandydaturę na przyszłe sześciolecie.

### Jasło d. 6. marca.

(Telegr. „Gaz Nar.")

Paweł Sapieha wygłosił na zgromadzeniu dłuższe przemówienie i oświadczył, że kandydaturę z IV. kuryi Jasło-Gorlice-Krosno przyjmuje a urząd starosty złoży.

### Stryj d. 6 marca.

(Kor. *Gaz. Nar.*)

W ostatnich czasach z powodu terroryzmu, jakiego dopuszczano się w Stryju i w okolicy, zapanowało tu po prostu przerażenie. Cała spokojniejsza część obywateli miejskich i wiejskich zatrwożyła się nietylko samemi zajściami, ale co bardziej pogłoskami, iż uwięzionych niebawem wypuszczą i nic się im nie stanie, a natomiast oni się zemszczą rozbojem i podpalaniem.

Pogłoski te o tyle bardziej znachodziły posłuch, że np. dr. Oleśnickiego koncypient Ochrymowicz, chodził spokojnie po mieście — choć powinien był być zamkniętym. Dopiero od chwili przybycia tu radcy sądowego w Samborze p. Juliusza [illegible]iżowskiego. który delegowany został jako sędzia śledczy dla rozruchów w Skolem i Stryju, wstąpiła we [illegible] wstąpiła otucha, że przecież winni zostaną wykryci i bezkarnie im to nie ujdzie, a tem samem i innych od tego rodzaju hajdamackich zapędów powstrzyma. Wczoraj też uwięziono wreszcie Ochrymowicza i dr. Oleśnicki agituje tam dalej już bez tego głównego agitatora.

### Drohobycz d. 6. marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Dr. Roszkowski, dotychczasowy poseł z miast Sambor-Stryj-Drohobycz, zdawał tu dziś przed licznie zebranymi wyborcami sprawozdanie z dotychczasowej swej działalności. Udzielono mu wotum ufności i jego kandydaturę uznano jako jedyną, narodową.

### Mościska dnia 7. marca.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Dr. Witold Lewicki kandydat na V kuryę Przemyśl-Mościska Sambor-Drohobycz Rudki, przedstawił się onegdaj wyborcom Drohobycza, wczoraj Sambora, a dziś Mościsk. Wszędzie kandydaturę jego po wygłoszeniu wyznania winy politycznej, przyjęto. W poniedziałek dr. Lewicki stanie przed wyborcami w Przemyślu, a we wtorek w Rudkach.

### Tarnopol d. 6. marca

Komitet wyborczy miejski uchwalił na posiedzeniu dnia 6. marca b. r. odbytem, jednomyślnie kandydaturę ministra dr. Edwarda Rittnera na posła do rady państwa z miasta Tarnopola popierać. Dr. Łuczakowski burmistrz.

Do onegdajszej korespondencyi z Nowego Miasta, pisanej przez p. Stanisława Agopsowicza z Błozwi o prawyborach tam odbytych i skutkiem terroryzmu wywieranego przez radykałów o usunięciu się tak p. Agopsowicza, jakoteż ludzi dworskich, dodano uwagę redakcyjną, iż nie należy zaniedbywać sprawy narodowej „dla świętego spokoju" i usuwać się od głosowania. Uwagą tą nie chcieliśmy naturalnie ubliżyć p. Agopsowiczowi, który sam ten fakt nam opisał, ale chcieliśmy raz napiętnowawszy coraz bardziej szerzący się terroryzm, zwrócić uwagę dobrze myślących obywateli, aby nie dawali się nim odstraszać. Naturalnie zdarzają się wypadki, że terroryzm jest tak wielki, iż go nie sposób bez pomocy siły zbrojnej odeprzeć, a wówczas trudno komuś robić wyrzuta, iż nie porwał się przeciw znacznie większej sile. Tak się rzecz miała właśnie, jak nam donoszą w Błozwi, gdzie pijana tłuszcza zbiwszy się w małej izbie urzędu gminnego, poczęła się odgrażać, a nie było nawet żandarma. P. Agopsowicz cofnął tedy swoją kandydaturę na prawyborcę i z ludźmi dworskimi wycofał się z akcyi. Dziś sam uzasadnia swoje postąpienie następującemi powodami:

„Nie uważałem za taktowne, aby widząc niemożność być wybranym — upaść i uczyć dotychczas powolnych być zuchwałymi dla dworu.

Nie uważałem za taktowne stawiać dotychczasowego dobrego stosunku dworu z gminą na ostrzu noża i robić go w razie czynnej zniewagi niemożliwym.

Nie uważałem za męstwo narażać swego bezpieczeństwa i kilku swoich ludzi na nieodzowną przegraną w razie walki czynnej.

Nie uważałem za służenie sprawie narodowej narażanie się bezcelowe na najgorsze ewentualności.

Uważałem za lepsze, jak zrobiłem, powiedzieć, że nie potrzebuję ich wyboru, a postarać się o ukaranie kilku podżegaczy, zaś o ułagodzenie łagodniejszych".

### Rzeszów d. 7. marca.

Z kuryi miejskiej Jarosław-Rzeszów staną jako kandydaci: pp. Karol Bartoszewski, notaryusz z Jarosławia, Tadeusz Romanowicz członek Wydziału krajowego, prof. Franciszek Rychlik z Jarosławia i radca sądowy Bojomir Zarski.

Odbieramy następujące pismo:

Z upoważnienia Komitetu cetralnego mamy zaszczyt zaprosić szanownych wyborców większej własności okręgu Rzeszów - Kolbuszowa - Łańcut-Nisko-Ropczyce-Tarnobrzeg na zgromadzenie przedwyborcze do Rzeszowa w sali Rady powiatowej w dniu 22 marca o godz. 10 przedpołudniem dla porozumienia się w sprawie wyboru do Rady państwa.

W Rzeszowie d. 4 marca.

*Adam Jędrzejowicz, F. Hompesch, Z. Horodyński, J. Michałowski, R. Potocki, J. Tyszkiewicz.*

### Czortków d. 7 marca.

Agitacya radykalna w naszym powiecie przybrała niebywałe rozmiary. Gr. kat. ks. Litwinowicz i jego zausznicy robią wszystko, aby doprowadzić lud do najwyższego stopnia roznamiętnienia. Z powodu, iż wzburzenie chłopów było tak wielkie, że wszystkim umiarkowanym wyborcom grozili śmiercią i podpaleniem, odłożono w gminie Zalesie prawybory z d. 23 zm. na 3 bm.

W Słobódce dżułyńskiej chłopi znieważyli czynnie swego wójta i odgrażali się, że ubiją komisarza, gdy przyjdzie na przeprowadzenie prawyborów z kuryi IV. Winnych gwałtu zaaresztowano [illegible].

W gminie Białym Potoku wybranie wyborcą księdza rzym. katolckiego było przyczyną rozruchu. Do gwałtów podniecił chłopstwo gr. kat. ks. Baczyński.

### Ewentualne wybory ściślejsze.

Jest rzeczą możliwą, iż przy wyborach z V. kuryi, naznaczonych na czwartek 11 bm., w tym lub owym okręgu żaden z kandydatów nie otrzyma absolutnej większości głosów i w takim razie będzie musiał zostać tam zarządzony wybór ściślejszy między dwoma kandydatami, którzy największą ilość głosów otrzymają. Owóż tego rodzaju ściślejsze wybory z V kuryi naznaczone zostaną na poniedziałek przyszły 15 bm.

### Lwów d. 8 marca.

Komitet obywatelski, złożony z najpoważniejszych osobistości naszego grodu z pośród inteligencyi i mieszczaństwa, uchwalił jednomyślnie na wczorajszem posiedzeniu zalecić kandydaturę dr. Leonarda Piętaka i dr. Władysława Dulęby na posła do Rady państwa z miasta Lwowa.

*J. K. Janowski*, przewodniczący. Zastępcy: *Radziszewski, Ciuchciński.* Sekretarze: dr. *Włodzimierz Godlewski, Włodzimierz Buynowski.*

Komitety: chrześcijańsko katolicki i stowarz. „Jedność", które popierały z V. kuryi okręgu lwowskiego kandydaturę katolickiego robotnika p. Józefa Chęcińskiego, postanowiły ze względu na grozę położenia w razie rozbicia się głosów, odstąpić od odrębnej akcyi wyborczej i głosować na kandydata postawionego przez kraj. komitet centralny, p. Edmunda Mochnackiego.

## Na ratuszu.

### Lwów d. 8. marca.

Takie zgromadzenia, jak było wczorajsze w sali ratuszowej nazywają się w przedmiejskiej gwarze lwowskiej „hecami na ratuszu". Około godziny siódmej wieczorem zasiadło na krzesłach zaledwie kilkudziesięciu wyborców z drugiej miejskiej kuryi. Otoczyli ich zbitem kołem i zajęli obie galerye czarną masą wyrostki, ciekawcy i stali uczestnicy wszelkich krzykliwych widowisk — w liczbie pewnie tysiąca głów. Oficyalnie nazywało się, że wszyscy przyszli wysłuchać mów dra Lewakowskiego i Rewakowicza, którzy z hasłami stronnictwa ludowego na ustach stają do walki o mandat poselski do Rady państwa z lwowskiej kuryi miejskiej.

Zgromadzenie było niejednolite. Poważniejsi, rzeczywiście wyborcy, starali się śledzić toku myśli w przemowach obu kandydatów, ale w entuzjastycznym zapale dla frazesów, wypowiedzianych przez dra Lewakowskiego z popularnym patosem, tracili zmysł krytyczny i oklaskiwali n. p. twierdzenie dra Lewakowskiego, że solidarne Koło polskie jest niepotrzebne równie gorąco, jak zaraz po chwili uczynione przez niego wyznanie, iż odkąd go wykluczono z Koła polskiego, niczego już dokonać nie mógł, podczas gdy za czasów należenia do Koła — jak się chwalił — podoprowadzał do skutku masę rzeczy bardzo korzystnych dla różnych warstw ludności. Mówił dr. Lewakowski, że ongi stanowczo się domagał podwyższenia cła na zagraniczną ropę naftową i dowodził na zasadzie oryginalnej logiki, że podwyższenie to nie jest równoznaczne ze zdrożeniem nafty — owi wyborcy klaskali, a gdy tym samym tchem piorunował na cła od zagranicznych kos i sierpów, za które Galicya drożej płaci niżby należało, gdyby cła nie było, oklaski były jeszcze gorętsze.

Równą logiką kierował się mowca a z nim aplaudujący słuchacze, gdy mówił w jednem zdaniu o tem, że wódka jest dla nas w Galicyi napojem niezbędnym, koniecznym do życia i że każdy powinien jak najgorliwiej szerzyć wstrzemięźliwość. Tak się zachowywała drobna, poważniejsza część zgromadzenia.

Inni, dziewięć dziesiątych zebranych, przyszli na zabawę. Gdy godzina siódma minęła, zaczęły się tupania na galeryi zupełnie jak w teatrze, gdy kurtyna wczas się nie podnosi, a gdy oklaski i tupania nie pomagały, dały się słyszeć wezwania „antreten" „zaczynać!". Potem, kiedy się mowy zaczęły a co chwila dawała galerya i szary koniec sali znać o sobie wołaniami „głośniej, głośniej" z towarzyszeniem najrozmaitszych dowcipów i śmiechu z nich. Ile razy znowu czyto dr. Lewakowski czy Rewakowicz wspomnieli o tem, że Lwów powinien ludowców na posłów wybrać, tyle razy powstał chaos. Krzesła biły brawo, a otoczenie ich i galerye wrzeszczały „Kozakiewicz, Kozakiewicz!" Zgromadzenie nie zdawało sobie sprawy z tego, poco przyszło „na ratusz" nie wiedziało, że Kozakiewicz z miasta nie kandyduje, jeno z piątej kuryi, z której ani dr. Lewakowski ani Rewakowicz nie kandydują.

Dr. Lewakowski kilkakrotnie z naciskiem zaznaczył w ciągu wieczora, że stronnictwo ludowe zostawia piątą kurję lwowską robotnikowi, tylko nie powiedział jakiemu.

Całości obrazu dopełniał tłum, stojący pod bramą ratusza, a którego okrzyki i śpiewy zwrotek Czerwonego sztandaru dolatywały od czasu do czasu do pierwszego piętra.

Przewodniczył temu wszystkiemu krawiec p. Feliński i dał głos pierwszy dr. Lewakowskiemu, który przez półtora godziny w najsroższy sposób znęcał się nad słuchaczami. Gdy dr. Lewakowski szukał oczyma w przygotowanym manuskrypcie dosadnych zwrotów, gdy podczas tego trzymał ręce wzniesione do góry i gdy po kilku sekundach głosem podniesionym aż do chrypki wypowiadał odczytane frazesy, robił wrażenie złego aktora, który własnych słów nie czuje, ani się nimi na seryo nie zapala.

Zaczął naturalnie od wykluczenia swego z Koła polskiego i zaraz na wstępie z faktu, że minister Badeni głośno i otwarcie zgodził się dać natychmiast odpowiedź na znany wniosek nagły Doetza (który był pierwszą przyczyną wykluczenia dr. Lewakowskiego) i z faktu, że Koło polskie mimo to głosowało przeciw nagłości, wyprowadził wniosek, że Koło polskie służalczo pochlebiło w tym razie rządowi. Rozumie się, że dr. Lewakowski Koło polskie uznał za gromadę nietoperzów, którzy kraj wysysają dla utuczenia siebie samych i po to tylko, aby módz jak najdłużej i jak najswobodniej rządzić Galicyą. Następnie opowiadał, jak to on jedynym był obrońcą kraju w Wiedniu, jak stał na wyłomie wolności i swobód obywatelskich, jak mądrze zawsze tylko dobra kraju patrzał i jak sławę narodu na jedynych swoich barkach obnosił przed obliczem Europy.

Aż zachrypł, tak głośno się zastrzegał przeciw podejrzeniu, jakoby rozlew krwi podczas obecnych wyborów był żniwem posiewu ludowców. Przeciwnie — mówił — rozruchy obecne są skutkiem fałszerstw i oszustw wyborczych. (Głos z galeryi wśród ciszy w niezdecydowanem zebraniu: Wart Pac pałaca, a pałac Paca).

Głosował dr. Lewakowski za budżetem dlatego, bo w ministerstwie zasiada czterech Polaków. Pośrednio przyznał, że solidarność polska doprowadziła przecież do czegoś, za co warto było aż zrzec się satysfakcyi głosowania przeciw budżetowi.

W dalszym ciągu usłyszeli zebrani rekapitulacyę frazesów, wypowiedzianych przez dr. Lewakowskiego jeszcze przed 13. laty, podczas pierwszej jego kandydatury. Przeplatały je retoryczne kwiatki, mające wyrażać zdziwienie,

dlaczego socyaliści nie lubią dr. Lewakowskiego, dalej zapewnienie, że Koło polskie tylko coś tam drobnego zrobiło dla dobra kraju, a reformy pożyteczne są właściwie dziełem mniejszości Rady państwa (do której rozumie się i dr. Lewakowski należy), że nie szlachta lecz mieszczaństwo powinno w kraju prym trzymać, że powinno być zaprowadzone powszechne głosowanie, bogaci powinni płacić podatki, a biedni zupełnie od nich wolni być winni itd. itd., aż skończył fajerwerkiem wśród bicia w stół i podskoków, że tylko ze Lwowa przyjmie mandat. Prosił wyborców, aby w głosowaniu nie krępowali się względami na jego stare — ze skromności nie dodał „i wielkie“ — zasługi, a zarazem melancholijnie dał do zrozumienia, że niezbyt mocną ma nadzieję, aby wyszedł w obecnej kampanii wyborczej zwycięsko.

Na interpelacye, które nastąpiły później po mowie p. Rewakowicza, odpowiadał dr. Lewakowski bałamutnymi frazesami. Pytano go, co myśli o giełdzie i grze na niej, co myśli o agitacyi prowadzonej przez księży i co będzie robił, aby dostawy dla wojska dostały się drobnym rękodzielnikom. Ze wszystkich słów dra Lewakowskiego wynikało jasno, że jeżeli cokolwiekbądź dobrego dostało się od trzynastu lat Galicyi, to wszystko on zdziałał, on wyprosił i on zainicyował.

W uznaniu tych zasług jakiś żydek zaproponował podziękować tak dzielnemu posłowi i uznać go kandydatem zgromadzenia. Wniosek ten powtórzony później przez poważniejszego jakiegoś chrześcijanina i co do p. Rewakowicza, siedzący na krzesłach w sali jednogłośnie przyjęli wśród wrzasków otoczenia i galeryi „Kozakiewicz! Kozakiewicz!“

U wstępu na zgromadzenie rozdawano znaną drukowaną odezwę komitetu wyborczego stronnictwa ludowego.

Mowa p. Rewakowicza była parafrazą tego programu, a ciekawem w niej było tylko motywowanie zbyteczności solidarnego Koła polskiego. P. Rewakowicz mówił o tem długo i popularnie, wykładał dlaczego solidarność nie jest potrzebna, dowodził nawet, że nierzetelnym i nieuczciwym posłem byłby ten, ktoby do solidarnego Koła polskiego wstąpił, ale naostatek przyznał, że na jakąś solidarność i on mógłby się zgodzić, a to po to, aby kiedyś, gdy w Kole polskiem nie stańczycy lecz ludowcy będą mieli przewagę i gdy w owej porze stańczycy wystąpią z twierdzeniem, że solidarność jest niepotrzebna — można im było wytknąć samolubstwo i egoizm. W rezultacie wynikło z tego wszystkiego to jedno tylko, że p. Rewakowicz sam dla siebie uczuwa potrzebę jakiejkolwiek solidarności, w imieniu zaś swego stronnictwa mógłby się zgodzić na nią, tylko że jeszcze ani on ani stronnicy jego nie wiedzą jak ta solidarność ma wyglądać.

Ponadto windykował p. Rewakowicz dla siebie zaszczyt wynalezienia [illegible], którego zaczął używać dawnymi laty bez żadnej złośliwej aluzyi.

Zgromadzenie zakończyło się o pół do 11 w nocy odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ — w czem co prawda ani dr. Lewakowski ani p. Rewakowicz udziału nie brali.

# KRONIKA.

*Lwów d. 8. marca.*

**Mianowania.** Sąd kraj wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: dr. Kazimierza Koziańskiego, Jana Kukiela, Władysława Rechowicza, dra Tadeusza kniazia z Kozielska Puzynę, Józefa Czaplińskiego i Antoniego Matakiewicza auskultantami sądowymi.

**Przeniesienia.** P. minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądu pow. Edwarda Doboszyńskiego z Muszyny do Ropczyc, Jana Hansa z Ropczyc do Muszyny.

Dyrekcya poczt przeniosła asystenta pocztowego Michała Koczyrkiewicza z Krakowa do Lwowa.

**Rządowy egzamin** z rachunkowości państwowej i ogólnej złożyli pp. Kazimierz Tymkowicz Czaykowski z Przemyśla i Wilhelm Liebich ze Lwowa.

**W zakładzie ubezpieczenia** robotników od wypadków mianowani zostali inspektorami pp. Władysław Żelechowski i Bronisław Jabłoński.

**Z armii.** Porucznik 17. pp. Krippel przydzielony do 4. p. bośniacko-hercegowińskiego. Przeniesieni akcesiści prowiantowi w rezerwie Henr. Czurda, Edw. Rękas, Sal. Fridberg, Jul. Baczyński, Abr. Brenner i Franc. Załuski do magazynu prowiant. w Przemyślu, aspiranci Ottelo Stankiewicz i Jan Leitner do Przemyśla. Dłuższy urlop otrzymał Włodz. Beranek z 89 pp. W stan spoczynku przeniesieni podpor. Hugo Vrabec z 24 pp. i oficyał rachunk. Ludwik Fischer z Przemyśla.

**Rozruchy przedwyborcze.** Wczoraj popołudniu po czwartej godzinie około 200 osób zaczęło się bić wzajemnie pod gmachem ratuszowym. Były tam dwie partye, jedna Breitera, druga Kozakiewicza. Ta ostatnia partya była silniejszą to też poturbowała dwóch stronników Breitera drukarzów Władysława Adamczyka i niejakiego Szubrynowicza. Niewiadomo dlaczego po tym fakcie zaciekłość tłumu zwróciła się przeciw obecnemu tam przypadkiem huzarowi Janowi Baranowi. Huzar zrazu dobył szabli, ale nie uczyniwszy z niej użytku, a spostrzegłszy cały tłum przeciw sobie, zemknął ku Wołoskiej cerkwi i kościołowi OO. Karmelitów. Tłum runął za nim. Na ul. Kurkowej spostrzegł, co się dzieje kapral 15 pułku piechoty i wezwał pomocy pogotowia koszarowego. Ruszyło 12 żołnierzy z karabinami i gołymi bagnetami pod wodzą kadeta, a sądząc, że huzar napastował kogo, aresztowali go. Z tłumu padło kilka kamieni na żołnierzy, a Michał Jasiński, litograf, który był przywódcą zgrai socyalistycznej, zbliżył się do uwięzionego już huzara i zamierzył się na niego pięścią. Żołnierz, strzegący huzara odpowiedział na to ciosem karabinu i bagnetu, wymierzonym w głowę Jasińskiego, który padł krwią zalany. W tej chwili zjawili się żołnierze policyjni, którzy rozpędzili tłum, a Jasińskiego odstawili najprzód na stacyę ratunkową, gdy się zaś później błąkał po rynku z obandażowaną głową odwieźli go szpitala.

To był krwawy prolog do rychłych już wyborów, nie koniec jednak na nim, choć to co później się działo, nie było już tak tragicznie.

Przed godziną ósmą wieczorem nadbiegł na ul. Serbską komisarz policyjny z ośmiu żołnierzami i skonstatował, że przed chwilą kilku uliczników na tej ulicy zapaliło na chwilę pochodnie, a potem poturbowali nieznaną przekupkę żydowską. Stłukli jej latarnię, którą oświecała wózek z pomarańczami, a zadowoliwszy się tem pogasili pochodnie i umknęli.

Około godziny 11 znowu w nocy spora gaść uczestników dopiero co ukończonego zgromadzenia w ratuszu z krzykiem i hałasem — urządziwszy po drodze kocią muzykę stowarzyszeniu katolickich robotników „Jedność“ — podążyła na róg ul. Kopernika i Ossolińskich, gdzie na dole jest lokal redakcyi „Monitora“ pisemka, wydawanego przez Brajtera, kandydata na posła z lwowskiej piątej kuryi, a na pierwszem piętrze lokal kasyna ziemiańskiego. Tam blisko przez kwadrans wyprawiała zgraja łobuzów wrzaski i awantury, aż nadbiegła straż policyjna. Awanturnicy zemknęli przed policyą.

**Jubileusz dyr. Lazarusa.** W dniu dzisiejszym obchodził dyrektor naczelny Banku hipotecznego we Lwowie p. Maurycy Lazarus 30-letni Jubileuzz swego urzędowania. Z tej okazyi, zebrali się dziś o godz. 10 rano wszyscy urzędnicy bankowi in corpore, celem złożenia życzeń swemu szefowi i wręczyli mu album pamiątkowe z fotografiami wszystkich pracowników tej instytucyi. W głównej sali posiedzeń banku na I. piętrze, przemówił imieniem Rady nadzorczej pan Tchórznicki, podnosząc niezmordowaną i wielce pożyteczną dla banku działalność jubilata, następnie imieniem członków dyrekcyi podniósł zasługi p. Lazarusa dyr. A. Rybicki, a im. urzędników przemówił p. Mokrzycki, zaznaczając dbałość jubilata o los podwładnych. Pracujące w banku kobiety-dyurnistki obdarzyły jubilata kwiatami.

**Towarzystwo wzaj. kredytu we Lwowie** z ogr. poręką odbyło zeszłej niedzieli walne zgromadzenie, na którem dyrekcyi udzielono absolutoryum. Zysk czysty rozdzielono w ten sprsób, że 10% przekazano do funduszu rezerwowego, 1.540 złr. 77 ct. na wypłacenie dywidendy od udziałów, 150 zł. na remuneracye dla urzędników Towarzystwa, a rentę na fundusz specyalny dla ewentualnych strat. Przy wyborze zarządu ponownie wybrany został jednogłośnie dyrektorem dr. Kaz. Krygowski a zastępcy Jan Makan (ponownie) i dr. Teofil Stachiewicz (po raz pierwszy) do Rady nadzorczej w miejsce występujących z porządku weszli napowrót Kreyser Oskar, Rutkowski Wojciech, Getritz Aleks. i nowi: Strzyżowski Józef i Krach Jan.

**Stacya telegrafu** otwartą zostanie z dniem 10. bm. w Koniuszkowie pow. brodzki przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

**Samobójstwo.** Dr. Lesław Boroński, adwokat krajowy i redaktor *Nowej Reformy*, odebrał sobie w sobotę w Katowicach na Śląsku austr. życie wystrzałem z rewolweru. Boroński był publicystą zdolnym, w obozie liberalnym krakowskim zajmował jedno z wybitnych stanowisk, a po wyjeździe Tadeusza Romanowicza z Krakowa powszechnie przypuszczano, że jeżeli nie dr. Styczeń, to niezawodnie dr. Boroński zostanie szefem liberalnej partyi w Krakowie. Stało się jednak inaczej. Dr. Styczoń przechylił się więcej na prawo, dr. Boroński więcej na lewo i wodzem partyi liberalnej stał się p. Jan Rotter.

Dr. Boroński zaś zacząwszy schylać się ku radykalizmowi, nie umiał się powstrzymać na tej pochyłej drodze i ocknął się w końcu aż w obozie ludowym. Ten rozdział między nim a jego dawnymi przyjaciółmi politycznymi, następnie osobiste na niego napaści rozmaitych pism konkurencyjnych, i podobno pewne troski materyalne, wszystko to razem zniechęciło go do życia, a nie mając wiary i zasad katolickich, nie miał nic coby go mogło od samobójczych myśli uchronić. Wyjechał tedy przed paru dniami z Krakowa do Katowic i tam w hotelu zastrzelił się. Miał lat 43 i zostawił żonę i małoletniego syna.

**Okropne zdarzenie.** *Kuryer Przemyski* pisze: Pociągiem pospiesznym nr. 2, wychodzącym ze Lwowa o godz $11^1/_2$ jechało małżeństwo, które miało prawdopodobnie wysiąść w Mościskach. Zaspali jednak i dopiero, gdy pociąg ze stacyi Mościska ruszył, obudzili się. Żona wyskoczyła pierwsza przez spuszczone okno wagonu a za nią mąż. Jej nic się nie stało, on zaś dostał się pod koła pociągu, który urwał mu obie nogi Wyzionął ducha na miejscu. Służba przy pociągu dowiedziała się o tem dopiero w Przemyślu.

**Węgierska inkwizycya.** Z Kołomyi piszą: W zeszłym tygodniu sądzono tu sensacyjną sprawę, która rzuciła przykre światło na stosunki, panujące na pograniczu węgierskiem. Stanęli przed sądem huculi: Michał Szykman, Pantaleon Wepruk i Wasyl Szykman, oskarzeni o kradzież wołów z pastwiska Boul na Węgrzech. W śledztwie, prowadzonem przez żandarmów węgierskich, przyznali się oni jakoby do winy. Świadkowie, badani przez żandarmów, stwierdzili także oskarzenie. W sądzie jednak rzecz cała przedstawiała się zupełnie inaczej. Oskarzeni zaprzeczyli, jakoby byli winni kradzieży — i objaśnili, iż do zeznań pierwotnych zmusili ich węgierscy żandarmi inkwizycyjnym sposobem badania i niemal torturami. Żandarmi po okuciu jednego z oskarzonych, gdy do winy przyznać się nie chciał, ściągali łańcuszki tak silnie, że mu ręce krwią ociekały. Innych bili kolbami, kłuli bagnetami, targali za wąsy... Ze świadkami postępowali podobnie. Głównego świadka, Maryę Kuźniekową, żandarmi przywiązali z dzieckiem na ręku do krzesła i stołu i trzymali przez całą noc w tej pozycyi. Stwierdzono to wszystko jak najdokładniej. Wobec takich faktów przysięgli wydali jednozgodny werdykt uniewinniający.

**Z Warszawy.** Pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego ma zostać nie ks. Światopełk Mirski, ale Dymitr Martynow, obecny gubernator jekaterynosławski.

**W Warszawie** utworzonym będzie konzulat chiński. Zadaniem tego konzulatu będzie pośrednictwo handlowe między producentami Królestwa Polskiego a nabywcami z pogranicza rosyjskiego Chin.

**Rocznica wyboru Leona XIII.** Z Rzymu piszą pod d. 25 z. m. Zeszłej soboty obchodziliśmy rocznicę elekcyi Leona XIII., w przyszłą środę obchodzić będziemy rocznicę jego koronacyi. Przed 19 laty kardynał Caterini z wielkiej loży nad portykiem bazyliki św. Piotra ogłaszał *urbi et orbi*, że kardynał Pecci obrany został papieżem i że przybrał był sobie imię Leona XIII. Drzwi *conclave* rozwarły się, a należałem do pierwszych, którzy mieli szczęście ucałować nogę nowowybranego papieża. Wówczas mało kto w Rzymie znał arcybiskupa Perugii, który rzadko kiedy odwiedzał wieczne miasto. Dla tego też, gdy ujrzano wysoką tę, chudą, niemal przezroczystą postać, szmer zdumienia przebiegł obecnych: jednomyślnie sądzono, że pontyfikat ten długim nie będzie. A jednak 19 lat upłynęło już od tej chwili, a Leon XIII zawsze pozostał takim samym, rzekłbym niemal takim młodym, jak w dzień swej elekcyi. Dwadzieścia lat ustawicznych goryczy i nieustannej pracy nie zdołały wyczerpać sił jego, zaćmić blasku niezwykłego tego umysłu. Zaprawdę Opatrzność czuwa nad życiem jego drogocennem, a modlitwy dzieci jego wyjednały dla Ojca drugą młodość. Rocznica elekcyi przechodzi w Watykanie niemal niepostrzeżenie. Oddziały wojsk pałacowych są tylko dnia tego w paradnych mundurach, a przy Porta di Bronzo powiewa biało czerwono-żółta chorągiew gwardyi szwajcarskiej. Na tem się kończy; przyjęcia uroczyste mają, według zwyczaju, dopiero miejsce przed rocznicą koronacyi. Dziś też, jutro i pojutrze odbędą się audyencye ciała dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy św.; w niedzielę przyjmowanym będzie Wielki Mistrz zakonu Maltańskiego wraz z członkami należącymi do wielkiej rady zakonu; w poniedziałek odbędzie się uroczyste przyjęcie św. kolegium kardynalskiego, do którego przyłączą się dygnitarze dworu papieskiego, arcybiskupi, biskupi i prałaci mieszkający stale w Rzymie lub przebywający tu czasowo.

**Eksplozya balonu.** Puszczony przed kilku dniami w Berlinie balon wojskowy, szybując w przestworzach pomiędzy Piłą a Rogoźnem, eksplodował. Znajdujący się w koszu trzej oficerowie, dzięki urządzeniom, zabezpieczającym spadek, ocaleli. Balon wraz z przyrządami spłonął doszczętnie.

**Wobec cesarza** zastrzelił się żołnierz. Zeszłej niedzieli w Thiergartenie, w Berlinie, w obecności cesarza niemieckiego znajdującego się tamże na spacerze popołudniowym, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru ochotnik pułku gwardyi bar. Bortief. Powodem samobójstwa była surowa kara, jakiej się spodziewał za przestępstwa służbowe, a mianowicie za wyjście poprzedniego dnia z koszar w cywilnem ubraniu, o czem się dowiedziano.

**Z Nicei** donoszą, iż Patti wystąpiła tam w nowej operze „Dolores“, do której skomponowała sama kilka pieśni. Z początku śpiewaczka miała taką tremę, iż chwilami nie było jej słychać. Tremę tę łatwo sobie wytłumaczyć, gdyż Patti nietylko komponowała muzykę do opery, lecz szkicowała kostyumy i sama ukazała się na scenie w brylantach posiadających wartość pół miliona. Głośna śpiewaczka wyglądała uroczo. Patti wygląd ten przypisuje kąpielom z wina szampańskiego, zastrzykiwaniom podskórnym fosforu, eterowi itp. Jej toalety były arcydziełami kunsztu modystek

**Amatorowie sardynek** z przyjemnością dowiedzą się zapewne, że od niepamiętnych czasów nie było tak szczęśliwego połowu, jak w tych dniach na Rivierze, w pobliżu Tulonu. Cena sardynek spadła o 90 prc. i zamiast 2 fr., 2 fr. 50 ct. za kilo, osiąga 20 centymów. Rybki w tym roku są niezwykle tłuste. Odcinają im głowy, wrzucają tułów do gotującej oliwy i w garnkach kamiennych wysyłają do Nantes i Bordeaux, gdzie są pakowane w pudełka blaszane.

**Repertoar teatralny.**

We wtorek „Traviata“ wielka opera w 4 aktach Verdi'ego.

We środę „Niewolnice z Pipidówki“ komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

**Rada nadzorcza** tow. wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych odbędzie posiedzenie dnia 22., 23. i 24. bm.

**W przyszłym tygodniu** otwartą zostanie pośmiertna wystawa dzieł zmarłego przed kilku miesiącami znakomitego artysty Witolda Pruszkowskiego. Z nowości wystawiono obecnie Augustynowicza „Krajobraz po deszczu“, Bergmanna „Portret pani B.“ i „Matka“, Bełtowskiego „Serce Jezusa“ (rzeźba), Harasimowicza „Martwa natura“, Horodyskiego „Jutrzenka“, Kruszewskiego „Krajobraz leśny“, i „portret panny Maryi Zadory Kleczyńskiej“, Makarewicza „Chata na wsi“, Malczewskiego „Krajobraz“, Rosswadowskiego „Dragon z r. 1725“ i „Huzar z r. 1769“, Stefanowicza „portret p. K.“, Szczepańskiego „Krajobraz zimowy“ i „Brzozy“, Maryli z Młodnickich Wolskiej „illustracya do powieści“ (Sweet boy z powieści Jana Łady).

* **W teatrze Dal Vermo** w Medyolanie cieszy się wielkiem powodzeniem śpiewak, znany lwowskiej publiczności, baryton p. Bernard. W „Traviacie“ publiczność medyolańska urządziła mu gorącą owacyę za odśpiewanie aryi z drugiego aktu.

**Raut.** We środę 10. bm. odbędzie się na cel dobroczynny w salach klubu pocztowego raut w połączeniu z koncertem, którego kierownictwo objął p. Stanisław Niewiadomski. Oprócz muzyki będą obrazy z żywych osób układu artysty malarza p. Tadeusza Popiela, portrety à la minute, wykonane przez p. Skwirczyńskiego, próby szczęścia (los 10 ct.) wyrocznia (wstęp 20 ct.) koncert muzyki wojskowej 30 pp. Początek rautu o godz. 9 wiecz. Bilety nabywać można za okazaniem zaproszenia w księgarniach Gubrynowicza i Szmidta, Seyfarta i Czajkowskiego i w księgarni polskiej, w dzień rautu zaś w kasie. Cena biletu 1 zł. familijnego na 4 osoby 3 zł. Ktoby przez omyłkę zaproszenia nie otrzymał, raczy się zgłosić do komitetu ul. Piekarska 16 II p.

**Walne zgromadzenie** izby inżynierskiej odbędzie się w Krakowie w dniu 21. bm. o godz. 10. rano w sali rady miejskiej.

**Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Kazwinera i Lichtmanna w Stanisławowie, tudzież Adolfa L. Sternberga w Stanisławowie.

**Kalendarz.** Dziś dnia 9 marca: Franciszki p. — Jutro: Such. 40 męcz.

Wschód słońca g. 6 m. 33, zachód g. 5 m. 50.

**Zapiski meteorologiczne.** Najwyższa temperatura wczoraj była + 8.4, najniższa +1.0. — Barometr opada.

# Z chwili.

Przechodząc dzieje dni ostatnich, powinienbym zacząć od synekur i od wyborów prezesów w rozmaitych instytucyach, lecz ponieważ teraz suchedni, więc nie wypada, gdyż jak powiada poeta: „jest ten wisielec, co pisze tłuste rzeczy w popielec.“

A mimo to nie wiem, czy obecnie mimo wielkiego postu nie jest weselej jak podczas karnawału.

Komitety balowe zmieniły się bowiem w komitety wyborcze i może się okazać, że fortencerzy będą wybornymi wykonawcami manewrów wyborczych a zawołani kotylioniści najlepszymi mężami zaufania.

A rozchodzi się o rzecz nie małej wagi, gdyż o wybór mężów, którzy jako posłowie mają zadać kłam utartemu przysłowiowemu frazesowi „że milczenie jest złotem“.

Na lwowskim gruncie karnawał wyborczy rozpoczął p. dr. Piętak sprawozdaniem, które dało powód radykalnym pismom do wielkiej uciechy deklinowania rzeczownika „hofrat“ we wszystkich przypadkach i wypadkach, następnie racyonalnie o 2 milionach i o stemplu dziennikarskim mówił p. Bronisław Łoziński i wreszcie zakończył trylogię piękną mową o hegemonii słowiańskiej w Austyi dr. Władysław Dulęba.

Każdy z tych kandydatów poruszył przedsmak wielu rzeczy wzniosłych i pięknych opartych o myśl wyższą i zdanie wytrawne no i poszło gładko.

Inna sprawa jest już z konkurencyą kandydacką w kuryi piątej, ta jest bowiem już bardziej fatygującą, a to już choćby z tej prostej racyi, że gdyby nie wyłoniła się kandydatura (nie wiem czy się mówi pana czy obywatela) Kozakiewicza, nie potrzebaby było fatygować p. Mochnackiego i niepokoić go w jego dobrze zasłużonem „otium“.

W każdym razie zabawa jest i w postnych chwilach pokarnawałowego kociokwiku nie można narzekać na nudy a choć kandydaci połykają od czasu do czasu gorzkie pigułki, to jednak jak mówi Goethe, nikomu nie smakowało *„wer nie sein Brot mit Thränen ass“*.

Tymczasem nie kolidując nic a nic z wyborami, zbliża się bumelzugiem wiosna, wiosna, wiozące i raty wiosenne i powodzie no i kupę błota, oświetloną greckiemi ogniami.

*Z quibusdam aliis* nie należy też pominąć, że procz hasła *„gajt nach Kreta“* poruszono słuszną myśl zerwania stosunków handlowych galicyjskich kupców z prusakami, które gdy rozpoczną jednostki, obejmie szersze masy i uczyni potężny wyłom w interesach *pollenfresserów*.

Doniesiono też, że krajowa komisya dla rewizyi katastru gruntowego swoje czynności przeprowadziła tak pomyślnie, że aż p. Korytowski zmizerniał, a nowowynalezione dokumenty w papierach familijnych po pradziadku rozstrzygnąć mają walkę o Morskie Oko.

*R. T.*

# Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

**Berlin** d. 6. marca.

*Berl. Tageblatt* donosi, iż Grecya wezwała Turcyę, aby wycofała swoje wojska z granicy. Uważane to jest jako jedna z przedwstępnych czynności do wypowiedzenia wojny.

**Konstantynopol** d. 8 marca.

Odpowiedź Porty na zbiorową notę mocarstw została wczoraj ambasadorom doręczoną. Porta z zadowoleniem przyjmuje postanowienie mocarstw strzeżenia niezawisłości Turcyi, oraz przyjmuje do wiadomości przedsięwzięte przez mocarstwa kroki w Atenach i oświadcza, że w interesie utrzymania pokoju zgadza się zasadniczo na przyznanie Krecie autonomii i gotowa jest do dalszych w tym kierunku rokowań.

**Londyn** d. 8 marca.

Mocarstwa zajęte są obecnie badaniem przedłożonych przez admirałów za wspólnem porozumieniem propozycyj co do dalszej akcyi przeciw Grekom na Krecie. W tym celu odbędzie się dziś narada ministrów.

**Ateny** d. 8 marca.

Dzień odjazdu królewicza następcy na granicę, jeszcze nie został ustanowiony.

Deputowani należący do armii oświadczyli gotowość wstąpienia do szeregów.

Delyanis polecił władzom ściągnąć ze względu na krytyczne położenie podatki jak najprędzej.

Wielu oficerów obcych ofiarowuje się wstąpić do armii greckiej, rząd jednak nie przyjmuje tych propozycyj, gdyż ustawy greckie na to nie pozwalają.

Na brzegach Epiru rozbił się okręt turecki, na pokładzie którego znajdowało się trzy armaty Kruppa i 40 żołnierzy.

W innem miejscu z wybrzeży Epiru strzelali Turcy do łodzi greckich i zabili 2 majtków. Grecka kanonierka otrzymała rozkaz odpłynięcia na miejsce wypadku.

**Kanea** d. 8. marca.

Admirałowie europejscy mieli długą konferencyę z admirałem greckim i postanowili, ponieważ Vassos odmówił swojej interwencyi co do uwolnienia obiężonych w Selino muzułmanów — tychże chociażby siłą uwolnić.

Vassos otrzymał rozkaz króla, aby przygotowywał się w swoim obozie do oporu mocarstwom.

W wielu punktach Krety wylądowały oddziały tureckie i wyruszyły ku Kandano.

Pod Metaxa próbowali powstańcy zeszłej nocy wysadzić blokhaus dynamitem w powietrzu, co się jednak nie udało. Gorąca walka trwa dalej.

**Ateny** d. 8. marca.

Treść odpowiedzi Grecyi na ultimatum mocarstw została na wczorajszej radzie ministrów ułożoną i dziś zostanie posłom doręczoną.

**Ateny** 8. marca.

Król Jerzy z całą rodziną był dziś na nabożeństwie żałobnem za poległych na Krecie.

W tutejszych sferach dyplomatycznych opowiadają, że odpowiedź Grecyi na notę mocarstw da powód do negocyacyi na podstawie projektu kooperacyi wojska greckiego z załogami eskadr europejskich w pacyfikacyi Krety. Co się tyczy zastosowania względem Grecyi środków przymusowych, objawia się pewne pofolgowanie. Projekt, aby oddział Vassosa kooperował w pacyfikacyi, zostanie prawdopodobnie odrzucony.

Dziennik *Palingenesia* donosi, że dowódzca bandy powstańczej w Macedonii Takis zdobył turecki posterunek wojskowy koło Kranii.

# TELEGRAMY.

**Czerniowce** d. 8. marca.

W sejmie wniósł liberał Rott wniosek o kreowanie nowej powszechnej kuryi wyborczej do sejmu i zaprowadzenie w tej i w piątej kuryi do Rady państwa bezpośrednich tajnych wyborów. Sejm odrzucił ten wniosek, a natomiast polecił Wydziałowi kraj. opracować projekt pomnożenia liczby posłów sejmowych, jednak w granicach dotychczasowych kuryj.

**Wiedeń** d. 8 marca.

Szanse socyalnych demokratów w V kuryi ogromnie wzrosły i prawdopodobnie wszystkie mandaty z V kuryi Wiednia dostaną się socyalnym demokratom.

**Wiedeń** d. 8 marca.

Sfery kompetentne zapewniają, że ani słowa prawdy nie ma w doniesieniu dziennika *Wiener Tagblatt*, jakoby jeden pułk huzarów przybył do Krakowa na czas wyborów i jakoby jutro miały tam przybyć jeszcze dwa pułki węgierskie.

**Budapeszt** d. 8 marca.

Badeni konferował wczoraj z węgierskimi ministrami w sprawie ugody a wieczorem odjechał do Wiednia.

**Rzym** d. 8 marca.

Giolitti w swoim programie wyborczym oświadcza, że Włochy wiernie trwają przy trójprzymierzu oraz podniósł, że od czasów Rudiniego stosunki z Francyą znacznie się poprawiły.

**Trydent** d. 8 marca.

Przy prawyborach w okręgu Parenzo musiało w kilku miejscowościach wystąpić wojsko, aby utrzymać spokój, znaczniejszych jednak ekscesów nie było.

**Waszyngton** d. 8. marca.

Kongres zwołany został na 15. bm.

# Wiadomości giełdowe.

**Lwów**, dnia 8. marca 1897.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 214·— do 218·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282— do 287·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 190·— do 200·—.

**Listy zastawne** na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·10 do 98·10.

**Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·— 4½% 100·— do 100·70.

**Losy:** Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

**Monety.** Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9·51 do 9·61. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

— **Wiedeń** d. 8. marca. (Telegram *Gaz. Nar.*) **Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 354·50, węg. zakład kredytowy 388·25, anglobanki 153·50, lenderbanki 229·50, koleje państwowe 337·50, elbethal 261·50 akcye tytoniowe 125·—, alpiny 79·25, losy tureckie 41·25, unionbanki 281·50, ruble 127·25.**

**Wiedeń** d. 8 marca.

**Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:**

| | 27. lutego. | 6. marca. |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 101·30 | 99·90 |
| Austryacka renta koronowa | 100·60 | 100·30 |
| Renta srebrna | 101·30 | 101·10 |
| Renta złota | 123·05 | 122·70 |
| 4%prc. węg. renta złota | 122·15 | 121·75 |
| Węg. renta koronowa | 99·10 | 98·25 |
| Anglobanki | 154 — | 150·— |
| Węg. Bank kred. | 399·50 | 385·— |
| Zakład kredyt. | 362·50 | 351·50 |
| Bank związk. | 254·50 | 249·50 |
| Austr. węg. Bank | 950·— | 936·— |
| Unionbanku | 289 — | 277·50 |
| Austr. zakład kred. ziemsk. | 439·— | 424·— |
| Länderbanki | 237 — | 223·25 |
| Alpiny | 82·95 | 76·05 |
| Nordbany | 3395·— | 3305·— |
| Austr. kolei północno-zachod. | 264·75 | 257·75 |
| Kolej doliny Łaby | 267·50 | 259·25 |
| Kolej państw. | 347·50 | 332·50 |
| Kolej połud. | 87.75 | 85·— |
| Marki papierowe | 58·67·5 | 58·77·5. |

# Z rynków towarowych.

**Wiedeń** dnia 8 marca. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 5250 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 27 do 29, ciężkie od 30 do 33, osobliwe, prima od 33 do 35.

*Teodor Romasskan*, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

**Wiedeń** dnia 8. marca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

| | najniższe | | najwyższe |
|---|---|---|---|
| pszenica na wiosnę | 8·08 | — | 8·30 |
| pszenica na maj-czerwiec | 8·05 | — | 8·22 |
| pszenica na jesień | 7·60 | — | 7·70 |
| żyto na wiosnę | 6·84 | — | 6·92 |
| owies na wiosnę | 6·30 | — | 6·46 |
| kukurudza na maj-czerwiec | 4·04 | — | 4·15 |
| kukurudza na lipiec-sierpień | 4·18 | — | 4·30 |
| rzepak na sierpień wrzesień | 11·35 | — | 11·45 |

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8 marca.

*Hotel Żorża.* T. hr. Dieduszycki z Niesłuchowa, E. Michałowski z Tarnopola, A. Czerniakowski z Kiplaczki, A. hr. Wodzicki z Kościelca, Wł. Biesiadecki z Zarzyszcza, J. Nowakowski z Wołynia, dr. Rosenstock z Skałata, J. Blaschko z Krechowic, M. Honetij, Tokay, P. Bartalan z Munkacza, L. Stifel z Krosna, J. Klasterski z Drohowyża, G. Klaebisch z Paryża.

*Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie.* W. Wodowozow z Kijowa, M. Kanagóra z Sławny, J. Kapelusz z Brodów, N. Goloenberg z Tarnopola, J. Szilasyi z Budapesztu, J. Ritt. von Fölker z Berlina, Z. Hammerschmidt, K. N. Laubender z Isbruku, J. Scheyer z Krakowa, M. Mayer z Wiednia, Kamiński z Jarosławia, L. Konarski z Podola, O. Filipowski z Tarnowa, Z. Przysławski z Wadowic, A. Zieliński z Tarnopola, P. Kömper z Buczakowic, K. Goldstern z Żółkwi, J. Mańkowski z Nowego Sącza, J. Tarin z Monasterzysk, dr. S. Kinowicz z Brodów.

## Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

W wielkiej boleści naszej, jaką dotknął nas Stwórca przez śmierć żony i matki naszej, doznaliśmy tyle współczucia u mieszkańców powiatu i miasta Czortkowa, że idąc za popędem serca, poczuwamy się do obowiązku wyrazić Im za okazane współczucie naszą dozgonną wdzięczność. Za oddanie ostatniej posługi zmarłej dziękujemy z głębi serca w szczególności. Wielebnemu konwentowi OO. Dominikanów, Korpusowi oficerów, Urzędnikom państwowym i autonomicznym, Reprezentacyi gminnej, Przełożeństwu wyznaniowej gminy izraelickiej, Zarządom szkół, Stowarzyszeniu rękodzielników, Oddziałowi straży pożarnej i wszystkim znajomym.

W Czortkowie, 2. marca 1897.

*Antoni Wybranowski* z dziećmi.



## TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek dnia 9. marca 1897.

# TRAVIATA

wielka opera w 4 aktach Verdi'ego.

Osoby:

| | |
|---|---|
| Violetta Valery | p. Korolewicz |
| Flora de Bervois | p. Kasprowiczowa |
| Annina | pni Skalska |
| Alfred de Germond | p. Myszuga |
| George de Germond, jego ojciec | p. Górski |
| Gaston, wicehrabia de Letoriere | p. Jaroński |
| Baron Douphale | p. Kiczman |
| Markiz Obigny | p. Łomiński |

Przyjaciele Violetty. — Rzecz dzieje się w Paryżu i okolicy tegoż.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

**Ogłoszenie konkursu.**

Wydział Rady powiatowej w Żółkwi rozpisuje niniejszem konkurs na posadę drogmistrza powiatowego.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna wraz z kosztami na objazdy ryczałtem w kwocie 850 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają wykazać się, że są obywatelami austryackimi, że nie przekroczyli 40 roku życia, że są fizycznie zdrowi i że do objęcia tej posady są fachowo uzdolnieni.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Prezydyum Wydziału Rady powiatowej w Żółkwi w terminie do końca marca 1897 r.

**Z Wydziału Rady powiatowej w Żółkwi 19. lutego 1897.**



Wobec ciągłych zgłoszeń o wzięcie w dzierżawę należącej do podpisanej firmy kaflarni, ogłaszają współwłaściciele firmy **Franciszek Zandler i Józef Rudnicki**, że Fabrykę pieców kaflowych wydzierżawili już do 30. czerwca 1899 majstrowi kaflarskiemu p. **Janowi Brodzińskiemu**; natomiast Fabrykę cegieł maszynowych i wszelkich innych wyrobów glinnianych prowadzą sami jak dawniej we własnym zarządzie.

**Pierwsza Spółka wyrobu cegieł maszynowych i towarów glinianych we Lwowie.**



## DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

**WYŻYMACZKI** do bielizny z walcami gumowemi po złr. 12, 13, 14, 15, 16, 18 i 20. Magle pokojowe po złr. 24 i 35, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**EKONOMA** kawalera, z dłuższą praktyką w gospodarstwo (150 złr. i utrzymanie) poszukuje Zarząd dóbr Okno p. Grzymałów. 568

**RZĄDCA DÓBR** praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady. Przyjąłby także miejsca kontrolora lub kasyera. Adres: Józef Hanasiewicz, w Mościskach.

### Poszukują umieszczenia:

**Nauczycielka Polka** z kilkuletnią praktyką, uczennica „Hotelu Lambert" biegła w francuskiem, niemieckiem, rysunkach i dobra pianistka.

**Nauczycielka Polka** w średnim wieku, z patentem poznańskim, pianistka, biegła w francuskiem, niemieckiem itd.

**Nauczycielka Alzatka** z dyplomem francuskim, biegła w francuskiem, niemieckiem i muzykalna.

**Nauczycielki Niemki dyplomowane.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: **Biuro nauczycielskie** pod kierunkiem nauczycielki **A. Kęczorowskiej** w Poznaniu, św. Marcin 68. 522

**LEŚNICZY** egzaminowany poszukuje posady. Adres: Władysław, restante Tarnopol.

**SIEROTĘ** 4-letniego, zdrowego, nie mającego ojca ani matki, prosi się aby inteligentna, zamożna, a bezdzietna rodzina wziąć za swoje raczyła. Adres: M. M. 1897, poste restante Kraków. 519

**SZUKAM DZIERŻAWY FOLWARKU** około 250 morgów urodzajnej gleby, z dobremi budynkami i domem mieszkalnym, w pobliżu miasta lub kolei. Zgłoszenia: T. Pelc w Rzeszowie. 520

**POSZUKUJĘ EKONOMA**, sumiennego, pracowitego gospodarza, obeznanego z glebą nieprzepuszczalną i chowem bydła dla produkcyi mleka, o wymaganiach skromnych. Odpisy świadectw przesyłać: Uhrynów górny, Zarząd dóbr, poczta Stanisławów. 515

**DO EGZAMINU** na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się nowy kurs przygotowawczy z dniem 1. marca b. r. w istniejącej od lat kilku szkole St. Dobrowolskiego, c. i k. porucznika art. w r. ul. Grodzickich 4, II. p.

**RZĄDCA posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się. Adres: Mirski, Stryj-Sokołów.**

**PREMIOWANE** medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.



**Konkurs.**

Wydział powiatowy Ropczycki jako Wydział kasy Oszczędności w Ropczycach rozpisuje niniejszem konkurs na posady: a) kasyera, b) likwidatora przy powyższej kasie Oszczędności.

Do pierwszej z tych posad przywiązana jest płaca roczna w sumie 800 złr. do drugiej w sumie 600 złr.

Kandydaci mają przedłożyć metrykę chrztu, udokomentowane curriculum vitae i dowody uzdolnienia: nadto kandydaci na posadę kasyera zobowiązać się mają do złożenia kaucyi w wysokości rocznej płacy.

Posady udzielone będą na 1 rok prowizorycznie Termin zgłoszeń do 15. marca 1897.

**Wydział powiatowy w Ropczycach.**



*Wydawnictwa Gazety Narodowej:*

| | | |
|---|---|---|
| 1. **Jaskółczym szlakiem** powieść przez M Rodziewiczównę | złr. | 1·20 |
| dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* | „ | —·50 |
| 2. **Jełena** powieść przez Juliusza Giżowskiego | „ | 1·20 |
| dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* | „ | —·30 |
| 3. **Dwie nowele** przez Juliusza Giżowskiego | „ | 1·20 |
| dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* | „ | —·30 |



## Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej, 300 m. obszaru, czarnoziem; dług bankowy 12.000, cena 45.000 złr.

2. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu. Cena 45.000 złr.

3. **Majątek ziemski** pow. Horodenka, 2 mile od kolei, 1200 m. obszaru, z tego 580 m. roli, a 585 m. lasu; dług bankowy 83.000, cena 168 000 złr.

4. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi kolejowej, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu.

5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu; dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Dług hipoteczny 22.000 złr., cena 85.000 złr.,

6. **Folwark** pow. Złoczów, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 100 m. roli, budynki nowe, dom mieszkalny itd.; dług hipoteczny 15.000 złr. cena 30.000 złr.

7. **Folwark**, pow. Sanok, 165 m. obszaru, z tego 90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.

9. **Pałac** (z 4 m. ogrodem, 20 m. ornej ziemi, 2 m. lasu), o 21 ubikacyach murowany, w okolicy otoczony lasami, z lodownią, pawilonem, oficynami, inspektami, budynkami gospod. Cena 16.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7. I. piętro.




Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.